Cena za egzemplarz 15 groszy.

Cena za egzemplarz 15 groszy.

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOSLĄZAK
Wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.
P. K. O. Katowice 304540.

OGŁOSZENIA
oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.
REDAKCJA i EKSPEDYCJA
znajduje się w Katowicach, ul. św. Stanisława 4.

Nr. 221 — Katowice, środa 24-go września 1930. — Rok 29

TELEGRAMY.

Konferencja Dunajowa.

Kraków. Rozpoczęły się tu obrady międzynarodowej konferencji w sprawach żeglugi na Dunaju. Na konferencję przybyła delegacja francuska, przedstawiciele Ligi Narodów z sekretarzem komitetu tranzytowego Lucac i inni.

Polski klub zwycięża Niemców.

Berlin. Założony ostatnio polski klub sportowy w Berlinie wstąpił do niemieckiego związku piłki nożnej. W związku z tem wyznacozno mu rozgrywkę o mistrzostwo okręgu Brandenburgji.

Pierwszy mecz z klubem niemieckim „Kalsdorfen" zakończył się zwycięstwem polskiego klubu 4:3, pomimo wystawienia rezerwowego składu.

Sensacyjny proces o mord polityczny.

Berlin. Przed sądem przysięgłych w Moabiice rozpoczął się przy wielkim udziale publiczności, wśród której przeważała młodzież, sensacyjny proces przeciwko członkowi bojówki komunistycznej Rotfront, niejakiemu Höflerowi i innym oskarżonym o zamordowanie studenta - hittlerowca Wessela.

Obok głównego oskarżonego Höflera, znanego w kołach komunistycznych pod nazwiskiem Alli, zasiada na ławie oskarżonych 18 osób.

Alli po dokonaniu mordu zbiegł do Czechosłowacji, gdzie korzystając z zasiłków pieniężnych, otrzymywanych od organizacji komunistycznej Rote Hilfe i dzięki poparciu komunistów berlińskich, ukrywał się przez dłuższy czas przed pościgiem policji. Kiedy jednak fundusze się wyczerpały a komuniści nie chcieli posyłać zasiłków, Alli wrócił do Berlina, gdzie też został aresztowany.

Narodowi socjaliści przeciw „Anschlussowi".

Rzym. W wywiadzie z berlińskim korespondentem „Tribuny" hr. Reventlow oświadczył m. in., że przyjaźń Italji jest dla Niemiec bardziej doniosłą, niż urzeczywistnienie „Anschlussu".

We Francji o niemieckiej polityce mniejszościowej.

Paryż. „Le Temps", omawiając ostanią debatę w sprawie mniejszości narodowych w komisji politycznej Ligi Narodów, zaznacza, że Niemcy, którzy występują obecnie jako obrońcy mniejszości, chociaż sami byli dla nich zawsze okrutnymi ciemiężcami, nie opuszczają obecnie żadnego posiedzenia Rady Ligi bez podniesienia tego zagadnienia.

Propaganda pangermanistyczna używa przeważnie mniejszości narodowych jako narzędzia. Podtrzymując ruch mniejszościowy, Niemcy powodują się przedewszystkiem względami politycznemi.

Wobec tego, oświadcza w zakończeniu „Le Temps", o ile zrozumiała jest chęć zapewnienia mniejszościom narodowym w państwach, związanych traktatami, możności ściągnięcia na swój los uwagi Ligi Narodów, to rzeczą zupełnie odmienną jest godzenie się z polityką, dążącą otwarcie do podburzania mniejszości narodowych przeciwko państwom, których niepodzielną część one stanowią, przy pominięciu elementarnej zasady, wymagającej, jeżeli mniejszościom przyznane są pewne prawa, aby spełniały one również swoje obowiązki, z których pierwszy polega na lojalnej współpracy narodu z rządem, od którego zależą.

Rewizja granic tylko po trupach Polaków.

New York. Podczas oficjalnego otwarcia kongresu Fidacu wygłosił delegat polski, Ludyga-Laskowski, przemówienie, w którem powiedział:

Jednym ze środków, jakich Fidac używa do zapewnienia ludzkości trwałego pokoju, — jest bezwzględne przestrzeganie zawartych po ostatniej wojnie traktatów pokojowych.

Obowiązkiem moim — jako przedstawiciela byłych Kombatantów Polskich — jest, abym z tego miejsca uroczyste dał zapewnienie, iż mimo, iż traktaty pokojowe, po ostatniej zawarte wojnie, niejednokrotnie wielką wyrządziły Polsce krzywdę, i że mimo, iż daleko jest Polsce do pierwotnego stanu posiadania przed nieszczęśliwymi jej rozbiorami, to jednak kochając pokój światowy Polska umiała ból swój zamknąć w sercu swojego narodu, aprobując zawarte traktaty pokojowe.

Mamy więc prawo żądać, by w tem ukochaniu idei pokoju światowego, opartego na bezwzględnej nienaruszalności istniejących dzisiaj granic Państwa naszego, wszyscy nasi Koledzy byli Kombatanci i zwycięscy prawa i sprawiedliwości, w tych szlachetnych naszych zamierzeniach, poparli nas gorąco.

Ta solidarność nasza koleżańska, właśnie dzisiaj znaleść musi głośne echo w świecie, kiedy Niemcy, po przedwczesnem opróżnieniu ich ziem zachodnich przez wojska koalicyjne, rzucają w świat oficjalny głos rewizji traktatu pokojowego, zawartego w Wersalu.

W odpowiedzi na ten głos, z tego miejsca — jako wiceprezes Fidac'u na Polskę, — protestuję jak najenergiczniej przeciwko wszelkim zamierzeniom rewizji traktatów pokojowych, zwróconych w pierwszej linji przeciwko Polsce.

Protestuję i ostrzegam, że tak zw. „pacyfistyczne" zrewidowanie granic wschodnich Niemiec jest niczem innem, jak potężnym zewem wojennym, podnoszonym przez Niemców.

Oświadczam, że w razie jakiejkolwiekbądź rewizji naszych granic zachodnich, przeprowadzonych bezpośrednio pod hasłem rewizji traktatów pokojowych, czy też pośrednio pod płaszczykiem „Paneuropy", — Polska odpowie wałem piersi polskich, ustawionych wzdłuż obecnych jej granic.

Chciałbym, by z tej właśnie sali poszło w świat ostrzeżenie, że rewizja istniejących dziś granic polskich, może się odbyć tylko poprzez trupy wszystkich mieszkańców Polski. A wierzę niezłomnie, że w tej walce o swoje święte prawa narodowe, w obronie sprawiedliwości i wolności, polscy byli Kombatanci, nie pozostaną sami.

Kara za niesumienną walkę polityczną

Warszawa. W dniu 22 b. m. w sądzie powiatowym przystąpiono do rozpatrywania przerwanej w dniu 15 b. m. sprawy Stojana Stefanowskiego, redaktora odpowiedzialnego czasopisma „Robotnik", za umieszczenie artykułu „Znaki czasu", będącego kłamliwą i oszczerczą wiadomością o osobie Władysława Jaroszewicza z powodu nominacji tegóż na komisarza rządu miasta stoł. Warszawy.

Na samym wstępie obrońca oskarżonego adwokat Benkiel oświadczył, że wiadomość o rzekomym współudziale wojewody Jaroszewicza w kabarecie „Nitouche" okazała się mylną i że redakcja „Robotnika", chcąc udzielić zupełnej satysfakcji p. Jaroszewiczowi, zamieściła w Nr. 286 odpowiednie wyjaśnienie, lecz numer ten został skonfiskowany. Następnie oświadczył, że zarzut, zamieszczony w „Robotniku", dotyczył jedynie pewnej niesolidności firmy „Jarot", a nie osoby p. Jaroszewicza.

Po przemówieniu prokuratora Kawczaka, który w gorących słowach piętnował podobne metody, nieprzebierającej w środkach walki politycznej, przynoszącej szkodę państwu, sędzia Lauter uznając winę red. Stefanowskiego za dowiedzioną, skazał go na 3 miesiące aresztu. (PAT.)

Rozbrojenie bojówki socjalistycznej.

Częstochowa. Starosta częstochowski w nocy ubiegłej dokonał rozbrojenia milicji i bojówek P. P. S., przyczem odebrano 12 rewolwerów od osób, którym zarazem cofnięto pozwolenie na posiadanie broni, poza tem 2 rewolwery od osób, które nie miały pozwolenia na broń. Równocześnie odebrano ogółem 16 magazynów, 150 naboi, bagnet wojskowy, szable i jeden mały bagnecik, ładownicę potrójną i kastet. (PAT.)

Sprawcy zamętu.

Ostatnie wydarzenia w Warszawie i w innych miastach przybrały ostre formy — ostrzejsze, aniżeli niewątpliwie zamierzali przywódcy opozycji, urządzając pod płaszczykiem wystąpień Treviranusa manifestacje przeciwko rządowi. Przyczyną tego było wyzyskanie faktu aresztowań byłych posłów, przez co wprowadzono w ludność jeszcze większe roznamiętnienie.

Przywódcy stronnictw opozycyjnych powinni byli sobie zdawać sprawę, że wysunięcie tego czynnika w demagogiczny sposób, wywoła takie skutki. Jeśli więc nie zawahali się przed użyciem tego środka, to można wnosić, że zamierzają prowadzić bezwzględną walkę z rządem, a raczej z marszałkiem Piłsudskim już nietylko zapomocą artykułów dziennikarskich. Spowodować to musi jeszcze większe zaognienie stosunków wewnętrznych w Polsce, nie mówiąc już o tem, że ci, którzy ruch ten wywołują, z czasem nie będą go mogli opanować. Bo na tę sposobność czyhają tylko komuniści, by wyzyskać roznamiętnienie tłumów dla swych celów. A z komunistami ani Piastowcy, ani Chrześcijańska Demokracja, ani nawet socjaliści konkurować nie będą mogli, gdy chodzi o wyzyskanie wzburzonych nastrojów ulicy.

Że rząd nie będzie spokojnie przyglądał się temu, jest jasne i naturalne. Nie może on dopuścić do wprowadzania zamętu, który musi odbić się niekorzystnie we wszystkich dziedzinach. Tłumienie tego ruchu środkami, jakie rząd ma do dyspozycji, daje znowu opozycji pożądany materjał agitacyjny. Sprawcy zaburzeń wprowadzają zatem w naród rozprężenie i ferment, na który Polska, zwłaszcza w obecnych warunkach, nie może sobie pozwolić.

Położenie gospodarcze dalekie jest jeszcze od tego, by można je nazwać zadowalającem. Potrzeba jest wytężonej i spokojnej pracy, aby w ogólnem przesileniu, jakie przeżywa Europa, mogła Polska utrzymać się na powierzchni. Podrywanie zaufania do rządu wywołuje w narodzie brak ufności w skuteczność jego zarządzeń, a tem samem niechęć do ich wykonywania i do współpracy w wytkniętych przez te zarządzenia kierunkach. Dodatnie wyniki osiąga się nietyle przez wydanie zarządzeń, ile przez ich sumienne wykonywanie. Podburzając ludność przeciwko autorytetowi rządu, przywódcy opozycji utrudniają rządowi osiągnięcie zamierzeń, mających na celu uzdrowienie stosunków. Wyrządzają przez to państwu i narodowi niepowetowane szkody temwięcej, że właśnie teraz zaczynają się nietrzyć coraz większe trudności już nietylko gospodarcze, ale takie, które godzą wprost w całość i istnienie państwa.

W związku z niesłychanym wzrostem skrajnego nacjonalizmu w Niemczech, który w swym programie umie-

ścił odebranie Polsce za wszelką cenę i wszelkiemi środkami utraconych terenów, słusznie podkreśla jeden z dzienników opozycyjnych „Gazeta Warszawska", że czeka nas ciężka rozprawa z atakiem niemieckim. Państwo polskie musi przygotować się do wszelkich ewentualności tego ataku i zorganizować wszechstronną, skuteczną obronę. Naród polski jest jednolity na punkcie swego stosunku do uroszczeń niemieckich. Musi być jednak położony kres temu zamętowi wewnętrznemu, w jakim żyjemy i który nie sprzyja pomyślnemu rozwiązaniu wielkich zadań, jakie stoją obecnie przed nami."

Opozycja zdaje sobie zatem sprawę z grozy położenia. Widzi też środki na odparcie niebezpieczeństw. Tem większa odpowiedzialność spada więc na nią, że mimoto nie chce „położyć kresu zamętowi wewnętrznemu", a przeciwnie, jeszcze bardziej go powiększa. Coprawda Gazeta Warsz. nie dlatego radzi zastosowanie tego lekarstwa, by wpłynąć na opozycję do zaniechania walki z rządem i skupienia sił do obrony przed zamachami niemieckimi, lecz dlatego, by tym sposobem sprowadzić upadek marszałka Piłsudskiego, a potem uchwycić władzę w swoje ręce.

Jak w nadużyciu przemówienia Treviranusa do walki z rządem, tak i w tym apelu do zaniechania zamętu, właściwem dążeniem opozycji nie jest dobro państwa, lecz jej egoistyczna dążność do zagarnięcia władzy. Bo czy opozycja szczerze wierzy, iż na apel ten marszałek Piłsudski usunie się dobrowolnie w cień, a odda narodowym demokratom i socjalistom rządy nad Polską? Uczyniłby to z pewnością w obliczu niebezpieczeństwa, gdyby miał pewność i gwarancję, że tego rodzaju spółka potrafi dać Polsce siły do opanowania przesilenia gospodarczego, do wytworzenia potęgi, którabyłaby w stanie przeciwstawić się zakusom niemieckim. Bo marszałkowi Piłsudskiemu nie chodzi o władzę, ani o zaszczyty. Gdyby te ambicje nim powodowały, mógł był dawno przybrać na siebie nawet purpurę królewską i koronę. Ale nim powoduje wyłącznie troska o przyszłość i potęgę Polski. I tylko dlatego w maju 1926 sięgnął po władzę, bo widział, że rządy w rękach dzisiejszej opozycji doprowadzić muszą Polskę do zguby. Nie ma on więc żadnej gwarancji, że opozycja potrafi dobrze rządzić państwem. Przeciwnie — jest pewnikiem, że władza w rękach dzisiejszej opozycji byłaby dla Polski nieszczęściem.

Dlatego marszałek Piłsudski nie ustąpi dobrowolnie, mo nie może wydawać dobrowolnie Polski na zgubę. Ma też siłę potemu, by utrzymać władzę w swych rękach. Jeśli więc narodowa demokracja widzi i głosi potrzebę położenia kresu wewnętrznemu zamętowi wyłącznie ze szczerej troski o los państwa, w takim razie zdając sobie sprawę z tych niewzruszonych faktów, powinna wyciągnąć odpowiednie konsekwencje. To znaczy, obowiązkiem wszystkich, opozycyje uprawiających jest zaniechać walki bezcelowej, a zatem wprowadzającej jeszcze większy zamęt i popierać rząd w jego usiłowaniach.

Tego jednak po przywódcach opozycji oczekiwać niestety nie można. Dla nich samych jedyny ratunek leży w obaleniu marszałka Piłsudskiego. Jak długo bowiem on trzyma władzę w swych rękach, tak długo obecni przywódcy opozycji nie mogą liczyć na to, by chciał z nimi współpracować. Marszałek Piłsudski czynił liczne próby, by skłonić ich do rzeczowej współpracy, a zaniechać myśli panowania nad Polską dla wyciągania z tego partyjnych i osobistych korzyści. Wszelkie próby zawiodły, co zmusiło ostatecznie marszałka Piłsudskiego do wyraźnego postawienia sprawy i oświadczenia, że z obecnymi przywódcami współpracować nie będzie.

Są chwile, w których wszelkie względy osobiste ustąpić powinny na rzecz dobra ogółu. Takie chwile przeżywa obecnie Polska, jak to nawet opozycja stwierdza. Przywódcy opozycji powinni więc udowodnić, że chodzi im wyłącznie o interes państwa i zdając sobie sprawę z tego, jak w Polsce wygląda rzeczywistość, wyciągnąć z niej następstwa. Niestety mała jest nadzieja, by tak postąpili. Ale naród coraz jaśniej patrzy na ich właściwe intencje. W dniu wyborów nie odda też głosów na tych kandydatów, którzy bez względu na skutki prowadzić chcą walkę o wpływy dla siebie.

Przegląd polityczny

Niebezpieczny orzeł.

Przed trzema laty władza Gdańska zamalowała orła polskiego, znajdującego się z dawien dawna nad bramą ratusza. Ale hakatystom gdańskim nie dosyć było tego. Obecnie zamalowano orła, zdobiącego od roku 1587 piękne drzwi, znajdujące się w sieni ratusza przy Pfefferstadt.

Hakatyści gdańscy są więc bardzo zajadli, aniżeli dawny rząd pruski, który nic nie miał przeciwko utrzymaniu zabytków historycznych, chociaż one wspominały czasy panowania Polski.

Dziwić się należy, że polska dyrekcja kolei w Gdańsku nie usuwa wobec tego orłów pruskich, widniejących na dworcu kolejowym.

Pierwszy atak niemiecki.

Obserwując wzrost nacjonalizmu w Niemczech jeszcze przed wyborami do parlamentu, można było oczekiwać, że Niemcy podczas wrześniowej sesji Ligi Narodów wystąpią ze swemi pretensjami. Jakoteż spełniły się te przewidywania. Wprawdzie oficjalny przedstawiciel Niemiec, minister spraw zagranicznych Curtius, w przemówieniu swem na plenarnem posiedzeniu Ligi zachował wielką wstrzemięźliwość i starał się przyjąć postać niewinnego baranka, aby zdradzeniem właściwych celów polityki niemieckiej nie wywołać oburzenia członków Ligi. Ale zastąpił go godnie w komisji politycznej przywódca demokratów, Koch. Rozpoczął on zdecydowany atak, narazie w sprawach mniejszościowych. Stwierdził on, że zagadnienie mniejszościowe ma niesłychanie doniosłe znaczenie dla pokoju europejskiego. Żądał zatem ulepszeń w dotychczasowej metodzie rozpatrywania zażaleń mniejszości. Według starej piosenki rzucanej „demokratyczny" poseł pogląd, że mniejszości mają prawo oskarżać w Lidze Narodów państwo, którego są obywatelami, a Liga ma prawo mieszać się do wewnętrznych zarządzeń tego państwa. Następnie oświadczył, że podstawą ochrony mniejszości musi być ochrona jej praw przyrodzonych, języka macierzystego, kultury i religji.

Szkoda, że p. Koch, broniąc tych praw na terenie Ligi, nie broni ich u siebie w Niemczech, wobec krzywd i szykan, stosowanych przez władze pruskie.

Ciętą i zasłużoną odprawę dał p. Kochowi Briand. Stwierdził on, że zagadnienie mniejszościowe w całej swej rozciągłości omawiane było na posiedzeniu Rady Ligi w Madrycie, przyczem państwa głównie zainteresowane wyraziły gotowość ponownego zbadania tego zagadnienia. Powzięto wówczas jednogłośnie postanowienie co do ustalenia nowej procedury w tej sprawie. Przeciwko tej procedurze nie zgłoszono dotychczas żadnych poważniejszych zastrzeżeń. Natomiast mniejszości uzyskały całkowitą gwarancję, że ich petycje i zażalenia będą w sposób sprawiedliwy rozpatrywane. Należy jednak nową procedurę poddać odpowiednim próbom. W interesie zaś samych mniejszości należy zaznaczyć, że żądania ich nie powinny się posuwać zbyt daleko, gdyż w ten sposób wobec suwerennego charakteru państw, Liga Narodów postawiona byłaby w niesłychanie drażliwej sytuacji. W każdymbądź razie zagadnienie mniejszości nie powinno być wykorzystane dla celów niebezpiecznej agitacji.

Może ta nauczka ostudzi zapał Niemców w kompromitowaniu się w Lidze Narodów.

Cenne wyznanie.

Z okazji zakończenia manewrów Reichswehry, wygłosił minister Groener w Kissingen znamienne przemówienie wobec zaproszonych gości. Naturalnie zapewniał, że Reichswehra nie zagraża żadnemu z sąsiadów i że fałszem jest, jakoby mogła rozszerzyć swoje zbrojenia przy poparciu innych państw. Ten ostatni zwrot odnosił się wyraźnie do wiadomości o współpracy Reichswehry z armją rosyjską. Gołosłowne to twierdzenie nikogo nie przekona.

W dalszym ciągu twierdził Groener, że Niemcy są rozbrojone — mimoto dążą do tego, by liczebnie mała armja była zdolna do wypełnienia zadań i obrony kraju. Minister poruszył kwestję, czy lepsza jest powszechna służba czy wojsko żołdowe? Na podstawie dziesięcioletniej praktyki stwierdza, że Niemcy stworzyły przez ten czas ze swej armji narzędzie, posiadające wysoką wartość i wykształcenie. Planowa ta praca wykonana została wśród niesłychanych trudności, czynionych przez zagranicę.

Wiemy więc, że armja niemiecka jest wykształcona. To znaczy, że każdy członek Reichswehry nie jest już zwyczajnym żołnierzem, lecz oficerem. Niemcy mają zatem sto tysięcy zawodowych oficerów, którzy w danym wypadku będą komenderowali ochotnikami, wyszkolonymi przy wojskowemu w rozmaitych związkach sportowych i półwojskowych, a przedewszystkiem w Stahlhelmie.

BRANIBOR

51) (Ciąg dalszy).

Ucichło wszystko. Hrabianka odeszła od okna, usiadła bezwładnie na łożu. Siedziała długo, bardzo długo. Czekała, aż zamek uśnie. Cała jej dusza, wszystkie nerwy zeszły się w uchu, łowi suchem szmery, błądzące po zamku, słyszy echo kroków żołnierza, który po wałach chodzi, słyszy dzwonienie koników polnych, które szeleszczą przedśmiertną pieśń, nim pierwsze zimno jesieni ich nie zmrozi. Księżyc srebrny wyszedł na niebo, wdarł się okienkiem na jej dziewicze łoże...

Cicho.

Oprócz strażników przy paliskach nie czuwa już w zamku nikt. Cisza grobu zaległa po izbach modrzewiowych. Czasem zakrzyczy w podłodze gryzienie myszy, z czeladnich izb słychać śpiewające świerszcze. Ludzie już śpią.

* * *

Wstała z łoża Oda i na palcach idzie. Minęła pustą, biesiadną izbę, potknęła się na przewróconem krześle, które jej w drodze się znalazło. Cichutko, powoli odchyliła drzwi od izby Thiethmara, nadsłuchuje pierwej nim wejdzie...

Thithmar śpi. Równy, cichy oddech słychać.

Przesunęła się przez jego izbę, w delikatne ręce ujęła drewniane wrzeciądze sąsiedniej izby, lekko je podnosząc, aby nie zaklekotały i nie zbudziły jej ojca.

Ogromna izba, w której śpi Dietrich. Stanęła Oda we drzwiach i patrzy... Dietrich śpi twardo, oddycha głęboko... Zbliżyła się do łoża ojca dwa kroki.

Serce jej bije... tak bije... słyszy głos własnego serca, boi się, żeby tętno jej serca nie zbudziło.

Nad łożem na łosiej skórze przy mieczu i kołczanie wisi klucz... Patrzy hrabianka na żelazo, jakby ten klucz był skarbem, majątkiem, bogactwem. Wisi klucz na gałęzi jeleniego rogu...

Przystąpiła kilka kroków... wyciągnęła rękę... palce czują zimne żelazo...

— Kto tu?!!! — krzyknął Dietrich.

— To... ja... ojcze... to... ja...

— Odo?!! Ty tutaj?

— Tak...

— Co czynisz?

— Ja... chciałam ci powiedzieć, mój drogi... chciałam pożalić się...

— Co to? Chora jesteś?

— O.. tak... ojcze. Jestem bardzo chora...

— Wody ci przynieść... wywar macierzanki dziewki ugotują...

— Nie, nie.

— Czegoż ci trzeba? Po co przyszłaś?

— Bo ja tam spać nie mogę... Straszno...

— Co?

— Tam chodzą duchy umarłych. Msta zgłodniały tam chodzi. Pomściborz, którego na pal wbito...

— Tak. Słyszałem o tem. Straszliwego ducha Msty widział Thiethmar... Gryzł ręce...

— O jak tam okrutnie!

— Boisz się samotności? — Zatem w sąsiedniej izbie śpią dziewki służebne...

— To dobrze ojcze. Do izby pójdę.

—Weź tę wilczurę... okryjesz się.

— Zaprowadź mię. Ledwo na nogach stoję.

— Chodź, dziecko moje, chodź!

Dietrich zawiódł córkę do sąsiedniej izby. Z niedźwiedzich skór usłał jej łoże.

— Przeżegnaj się świętym znakiem krzyża, a zmory odejdą.

— Idź spać, ojcze.

— O zdrowie twoje się boję. Lepiej ci?

— Ból głowy ustał.

— Zatem śpij.

—Usnę. Idź, ojcze, idź.

* * *

Dietrich wrócił do wielkiej izby i upadł na łoże. Długo obracał się na posłaniu, wreszcie słychać równy jego oddech; śpi...

A Oda znowu słucha pilnie, patrzy na barłogi dziewek, które śpią, srebrem jasności księżyca oblane. Przebudziła się rozmową jedna i druga Hawelanka, wnet zamknęła oczy, ucichło wszystko, wszystko śpi. Księżyc się zwolna ku zachodowi pochyla...

Oda usiadła na łożu, pokrytem niedźwiedziami. Słucha. Nadsłuchiwała długo i... cicho stanęła na ziemi. Odchyla drzwi powoli i cicho, bojąc się, aby nie zaszeleściał wrzeciądz, aby nie zazgrzytały żelazne zawiasy...

Weszła.

Bose jej stopy uczuły miękkość niedźwiedziej skóry... do łoża ojca cichutko... idzie... Szła tak cicho, jak cicho opada listek róży, jak cicho gwiazda spadająca przez przestworza lazura niebios leci, jak cicho delikatnem pierzem głaska powietrze sowa, spadając na swoją ofiarę. Już jest przy łożu ojca, już jest... Serce zabiło... Ręką trzyma nerwowo klucz...

Cofa się, idzie wstecz... gdy się usuwa, nogi się chwieją... serce dygoce... mózg mdleje... Już jest we drzwiach... świat kołuje... Cichutko zawarła drzwi, biegnie przez izbę niewolnych dziewek, już jest na polu, na klepisku dworzyszcza...

* * *

Jesienne drzewa smutno w polach stoją, wicher już zwolna zabiera im liście, na jesionach tak pożółkł liść, tak jest jaskrawy i złoty, że krzyku jego barwy nie mogły złagodzić zimne księżyca promienie. Migocą się blaski miesiąca w długich niciach pajęczych, które z cichym wiatrem się bawią, zimnym ogniem żywego srebra błyszczące.

— Cicho! Głosy jakieś słychać. Głosy tak smętne i posępne, jak smutną jest jesień. Oto na nieboskłonie widać ogromne stado dzikich gęsi. Lecą kątem ostrym w jasnej księżycowej nocy, gęgają smutno, opuszczając rodzicielską ziemię, Bóg wie, dokąd lecą...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Środa 24 września

Uroczystość błogosławionej Marji Panny de Mercedes. (od wykup. niewoln.)

Św. Gerarda, bisk., męczennika, † 1046.

SŁOW.: **HOMIR.**

	Wschód	Zachód
Słońca	o godz. 5.32,	o godz. 17.39
Księżyca	„ 8.01,	„ 18.27

Długość dnia 12.07.

Zmiany powietrza: zachmurzono, dżdżysto. — Jutro: cieplej, początek ciepłych dni.

— **Pokaz pszczelniczo - ogrodniczy w Krakowie.** Związek ziemianek ziemi krakowskiej urządza w dniach 25—30 b. m. pokaz produkcji pszczelniczo-ogrodniczej, który zapowiada się naprawdę imponująco. Wystawa ta mieścić się będzie na terenach Parku Jordana i obejmuje w zakresie ogrodniczym następujące działy: 1) szkółki drzew i krzewów owocowych, ozdobnych i użytkownych, 2) owocarstwo, 3) warzywnictwo, 4) nasiona, 5) przetwory owocowe. Liczny udział zgłoszonych wystawców i wspaniałe okazy ogrodnictwa, jakie już zaczynaia przysyłać, wróżą o tej pożytecznej wystawie jak najlepiej.

— **Wydobycie węgla na Górnym Śląsku w roku ubiegłym.** Wydział przemysłu i handlu woj. śląskiego ogłosił sprawozdanie o stanie przemysłu na terenie województwa na rok 1929. Sprawozdanie mówi, że rok 1929 zaznaczył się początkiem zastoju w różnych gałęziach przemysłu z wyjątkiem węglowego. Zastój ten został spowodowany zmniejszeniem się wywozu i ograniczeniem zapotrzebowania wewnętrznego. Dzięki silnemu zapotrzebowaniu węgla, stan bezrobocia zmniejszył się w okresie sprawozdawczym — w porównaniu z r. 1928 — przeciętnie o 50 proc. Ilość bezroboczych wynosiła 24.902 osoby (w roku 1928 44.308).

W r. 1929 wydobycie węgla wynosiło 44.143.711 tonn (najmniej: luty 2.379.663 tonn, najwięcej październik 3.255.596). W roku 1928 wydobyto 30.438.616 tonn, zatem wzrost około 12 proc. Stan zatrudnienia robotników wzrósł również w roku sprawozdawczym do 87.385 osób (w r. 1928 wynosił 81.120, czyli wzrost wyniósł około 7 procent).

Zbyt na rynku krajowym wyniósł w roku sprawozdawczym 22.161.185 tonn. (W r. 1928 — 19.358.161, zatem wzrost o 14.4 proc.) Wywóz w roku sprawozdawczym wyniósł 11.801.821 tonn. (W r. 1928 — 11.246.637, czyli wzrost o 4,9 proc.) Drogą lądową wywieziono 5.434.249 tonn (do Gdańska, Niemiec, Austrji, Czechosłowacji, Węgier, Jugosławji, Finlandji, Kłajpedy, Litwy Łotwy, Rosji, Włoch, Szwajcarji Rumunji, Bułgarji, Danji i Francji). Drogą morską 3.761.436 tonn przez Gdańsk, przez Gdynię zaś 2.452.494 t. Przez inne porty 153.46 tonn.

Produkcja koksu wzrosła w roku sprawozdawczym o 11,3 proc. i wynosiła 1.858.020 tonn.

Województwo śląskie

* **Konsekracja i ingres księdza biskupa-nominata śląskiego, Stanisława Adamskiego.** Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że konsekracja J. E. ks. biskupa-nominata, Stanisława Adamskiego, odbędzie się w niedzielę, dnia 26 października rb. w katedrze poznańskiej. Uroczysty ingres księdza biskupa do katedry śląskiej odbędzie się w dniu 30 listopada r. b. w Katowicach.

* **„Święto Młodzieży“ na Śląsku.** Tegoroczne „Święto Młodzieży“ ze względu na wybory do sejmu i senatu odbędzie sie w ostatnia niedziele listopada t. j. dnia 30 listopada. Wszystkie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej winny urządzić w tym dniu swe święto. Bliższe szczegóły poda stowarzyszeniom Związek w październikowym numerze „Młodego Hufca“.

* **Baczność wyborcy!** Przypominamy wszystkim wyborcom, iż od 27-go września br. w obwodowych lokalach wyborczych wyłożone zostaną spisy wyborców i że każdy wyborca ma prawo sprawdzania w myśl artykułu 35 ordynacji wyborczej, czy został wpisany do spisu wyborców, zarówno on sam, jak i inne interesujące go osoby (członkowie rodziny, domownicy i t. p.).

* **Stan bezrobocia w województwie śląskiem.** Śląski Urząd Wojewódzki donosi, że w czasie od 11 do 17 września b. r. liczba bezrobotnych na terenie województwa śląskiego zwiększyła się o 218 osób i wynosiła 34.882 osoby. Z tej cyfry przypada na górnictwo 6.328, hutnictwo 1.506, hutnictwo szkła 816, przemysły: metalowy 3.332, włókieniczy 629, budowlany 1.465, papierniczy 83, chemiczny 59, drzewny 496, ceramiczny 60. Wykwalifikowanych bezrobotnych było 987, niewykwalifikowanych 17.379, rolnych 17, umysłowych 1.727. Uprawnionych do pobierania zasiłku było 17.497 bezrobotnych w tem z akcji pomocy państwowej dla bezrobotnych na Śląsku korzystało 4.557 osób.

* **W sprawie przyłączenia kolei Śląska Cieszyńskiego do dyrekcji katowickiej.** W związku z rezolucją sejmu śląskiego w sprawie przyłącznia kolei Śląska Cieszyńskiego do dyrekcji kolei państwowych w Katowicach odniósł się wojewoda śląski do ministerstwa komunikacji w celu zwołania konferencji przy udziale przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych, sejmu śląskiego, Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, dyrekcyj kolei w Krakowie i w Katowicach, któraby rozważyła możliwość pokonania prawnych i technicznych trudności, nasuwających się przy zamierzonej unifikacji, zwłaszcza, że w tytule VIII konwencji genewskiej przewidzianą jest odrębna organizacja i zarząd kolei górnośląskich.

Z Katowickiego

Katowice. (Śp. Henryk Tollas.) Z Wielkopolski nadeszła smutna wiadomość o zgonie długoletniego sekretarza generalnego Polskiego Związku Pracowników Umysłowych, śp. Henryka Tollasa. Zmarł w Obornikach po krótkim pobycie w sanatorjum. Ze Zmarłym zeszedł do grobu człowiek niezmiernie zasłużony w ruchu narodowym na Śląsku, a przedewszystkiem w ruchu zawodowym pracowników umysłowych. Szerokie koła tychże pracowników niewątpliwie dotkliwie odczują stratę Nieboszczyka, w pierwszym rzędzie organizacja P.Z.P., której poświęcił wszystkie swoje siły i każdą wolną chwilę. Jak potrafił bronić praw upośledzonych pracowników, świadczą najlepiej roczniki organu związkowego „Echa Pracownika Śląskiego“ (którego był redaktorem) oraz jego odważne wystąpienia na konferencjach zarobkowych z pracodawcami. Przytem był śp. Henryk Tollas człowiekiem szlachetnego charakteru i rzadko u nas spotykanej religijności. W całem swem życiu postępował w myśl przykazania o miłości bliźniego i do ostatniego tchu życia swego pracował dla swych bliźnich. Za wszystko, co dobrego wyświadczył ludzkości, niechaj Go Pan Bóg wynagrodzi koroną niebieską. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!

— (Uroczystość rzemieślnicza.) W ubiegłą niedzielę 21-go września obchodziło Towarzystwo chrześcijańskich rzeźników polskich w Katowicach uroczystość dziesięciolecia swego istnienia. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele N. M. P., odprawionem przez ks. wikarego Muszalika. Po nabożeństwie udano się na Plac Wolności, gdzie złożono wieniec ku czci poległych bohaterów. Tam wygłosił przemówienie prezes Związku p. Pakuła. Następnie udał się pochód do restauracji p. Świtały w Załężu, gdzie odbyło się wspólne śniadanie, podczas którego wygłoszono szereg przemówień. Imieniem miasta Katowic składał życzenia radca p. Maciejczyk, imieniem Izby Rzemieślniczej p. Sobota, który wręczył dyplomy honorowe najstarszym członkom towarzystwa pp. Pechule, Pawłowskiemu, Brodzie, Bąkowi, Mucowi i Czakańskiemu. Na zakończenie uroczystości zespół artystów Teatru Polskiego w Katowicach wykonał szereg produkcyj. Wspomniane towarzystwo w historji polskiego rzemiosła śląskiego ma piękną kartę, bowiem powstało na wiele miesięcy przed objęciem Górnego Śląska przez władze polskie i skupiło w sobie rzeźników Polaków z Katowic, których na owe czasy nie było wielu. Po objęciu Śląska przez władze polskie sprawiło sobie sztandar, którego poświęcenia dokonał ówczesny proboszcz kościoła N. M. P., a dzisiejszy biskup częstochowski, ks. dr. Kubina. Pierwszym prezesem Towarzystwa chrześcijańskich rzeźników polskich w Katowicach był p. Henryk Pakuła, starszy cechmistrz, który do dziś przewodniczy organizacji.

— (Zjazd śląskich majstrów krawieckich) przy udziale 150 delegatów odbył się w niedzielę 21 bm. w Katowicach pod przewodnictwem prezesa p. Jankowiaka. Po poszczególnych referatach omawiano sprawy podatkowe, sprawy dotyczące rzemiosła krawieckiego, kredytów dla klienteli i t. d. Uchwalone rezolucje domagają się obniżenia podatku obrotowego, oraz zniesienia kredytów dla klienteli ze względu na ciężkie położenie rzemiosła krawieckiego i brak gotówki. Po dyskusji wybrano nowy zarząd z prezesem p. Jankowiakiem na czele.

Katowice-Ligota. (Ofiara alkoholu.) Dnia 21 b. m. zmarł nagle w swem mieszkaniu przy ulicy Ligockiej 58-letni cieśla Franciszek Grabia. Stwierdzono, iż śmierć nastąpiła wskutek otrucia spirytusem denaturowanym (z przymieszkami).

Zawodzie pod Katowicami. (Nożem w plecy.) W poniedziałek nad ranem była ulica Krakowska miejscem krwawej bijatyki, którą poprzedziła kłótnia. W czasie bijatyki został czterokrotnie pchnięty nożem w plecy 32-letni woźnica Franciszek Reichelt. W groźnym stanie odstawiono go do szpitala OO. Bonifratrów w Bogucicach. Podejrzany o popełnienie tej zbrodni jest 24-letni Stanisław Czajor z Katowic, którego aresztowano.

Szopienice w Katowickiem. (Samochód w płomieniach.) Na szosie z Szopienic do Katowic spłonął doszczętnie samochód osobowy firmy „Silesia“ w Katowicach. Właściciel ponosi znaczną szkodę.

Dąbrówka Mała w Katowickiem (Nie opłaciło się). Na ulicy Hallera w pobliżu prochowni, dwóch nieznanych osobników rzuciło się na Jana Manowskiego. Jeden uderzył go jakiemś tępem narzędziem w głowę, zaś drugi zrewidował wszystkie kieszenie. Cała „robota“ nie opłaciła się jednak, ponieważ M. miał przy sobie tylko 4.50 złotych.

Siemianowice w Katowickiem. (Wykolejenie węglarki.) Piętnastoletni Paweł Mateja, bez stałego miejsca zamieszkania, spowodował wykolejenie węglarki pociągu towarowego. Wymieniony krótko przed nadjechaniem pociągu położył na szyny wykolejnicę, co spowodowało wykolejenie. Na szczęście wypadków w ludziach nie było. Lekkomyślnego chłopca przytrzymała policja.

— (Ziemniaki dla najbiedniejszej ludności.) Celem zaopatrzenia bezrobotnych i najbiedniejszej ludności w bezpłatne ziemniaki na zimę 1930-31, gmina Siemianowice przeprowadzi w dniach 24, 25 i 26 września od godziny 8 do 15 rejestrację wszystkich zamieszkałych na terenie gminy Siemianowice bezrobotnych i biednych.

Michałkowice w Katowick. (Prowokacja radnych niemieckich). Dopiero na ostatniem posiedzeniu rady gminnej poznaliśmy prawdziwy skład tej rady. Gdy radni polscy zgłosili wniosek nagły, by przeciwko znanej mowie niem. ministra Treviranusa założyć protest we formie uchwały, radni niemieccy głosowali przeciw uchwale. Gdy jednak uchwała głosami radnych polskich przeszła, pozwolili sobie Niemcy na szereg dosadnych docinków pod adresem naszych radnych, za co zostali powołani do porządku. A gdy to nie skutkowało, wykluczeni zostali z udziału w posiedzeniach na przeciąg jednego roku. Z tego powodu Niemcy podnieśli wielki hałas, lecz im to nic nie pomoże, nawet choćby poszli do samej Genewy.

Makoszowy w Katowickiem. (Poświęcenie pomnika.) W ubiegłą niedzielę odbyła się w naszej miejscowości uroczystość poświęcenia pomnika powstańców śląskich, którzy zginęli w trzeciem powstaniu. W uroczystości tej wzięły udział tłumy miejscowej i okolicznej ludności. Pomnik wybudowano w tem miejscu, gdzie powstańcy zginęli. Po nabożeństwie ruszył pochód pod pomnik, który poświęcił miejscowy proboszcz ksiądz Mańda. Uroczystość zakończona została defiladą.

Z Król. Huty

Król. Huta. (Przytrzymanie umysłowo-chorego.) Na terenie miasta Król. Huty przytrzymała policja umysłowo-chorego, którego nazwiska i przynależności gminnej nie zdołano

---

Dnia 19 września 1930 r., wieczorem, zmarł w Obornikach (Wlkp.) po długich cierpieniach i krótkim pobycie w Sanatorjum tamtejszym nasz kochany kolega

ś. p. Henryk Tollass

długoletni sekretarz generalny P. Z. P. i redaktor „Echa Pracownika Śląskiego“, w 36 roku życia.

Sp. Zmarły, który długoletnią Swą pracą na Śląsku organizacji naszej oddał wielkie zasługi, zaskarbił sobie głęboką wdzięczność świata pracowniczego na Śląsku.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Główny i Administracja P. Z. P.

Katowice, 20 września 1930 r.

Pogrzeb odbył się we wtorek, dnia 23. bm. o godzinie 8.30 rano z domu żałoby w Bydgoszczy, ul. Licha 7.

Giełda.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 20 września 1930 r.

W sobotę, dnia 20 września giełdy nie było. W obrotach pozagiełdowych dolar gotówkowy 8.96 złotych. Za rubla złotego żądano 4.75 zł. Dla listów zastawnych i akcyj tendencja utrzymana, obroty bardzo małe.

Ceny bydła na Centralnej Targowicy w Mysłowicach.

W tygodniu od 15 do 19 wrześnie spędzono na targi: buhai 268, wołów 58, krów 798, jałówek 251, cieląt 318, nierogacizny 2460, ogółem 4153 zwierząt.

Płacono za jeden kilogram żywej wagi: buhaje od 1,30 do 1,40 zł, woły od 1,23 do 1,36 zł, krowy od 1,20 do 1,35 zł, jałówki od 1,25 do 1,32 zł, cielęta od 1,20 do 1,40 zł, nierogaciznę I gat. od 2,10 do 2,20 zł, II gat. od 2,00 do 2,09 zł, III gat. od 1,90 do 1,99 zł, IV gat. od 1,80 do 1,89 złotych. Targ ożywiony, na cielęta zapotrzebowanie. Tendencja zwyżkowa.

Giełda zbożowa w Poznaniu

w dniu 20 września 1930 r.

Żyto 17.50—18.00. Pszenica 25.75—27.50. Jęczmień przemiałowy 19.00—21.50. Jęczmień browarowy 26—28. Owies 17—19. Mąka żytnia 65-procentowa 29. Mąka pszenna 65-procentowa 47—50. Otręby żytnie 11.50—12.50. Otręby pszenne 14—15. Rzepak 16—17. Rzepik 47—49. Groch Folgera 33 do 38.

---

ustalić z powodu braku jakichkolwiek dokumentów osobistych. Umysłowo chory liczy przypuszczalnie około 20 lat, jest wzrostu 1.65 m., ma twarz pociągłą, włosy ciemne, oczy brunatne, nos zwyczajny, bez znaków szczególnych. Ubrany jest w marynarkę szarą płócienną, kroju sportowego, spodnie szare, oraz rogatywkę i bez obuwia. Ktokolwiek zna tę osobę, winien o tem donieść dyrekcji policji w Król. Hucie.

— (Zakończenie strajku.) Strajk pomocników rzeźnickich w rzeźni miejskiej został ostatecznie zlikwidowany. Po kilkudniowych układach żądania pomocników zostały przez mistrzów uwzględnione i w ubiegłą sobotę strajkujący przystąpili do pracy.

Z Świętochłowickiego

Świętochłowice. (Zabójstwo.) Na tle nieporozumień powstała kłótnia pomiędzy Janem Ogłódkiem i jego siostrą Martą, zamężną Grudniowską. W czasie kłótni rzucił Ogłódek w stronę siostry filiżankę, która ugodziła dziecko Grudniowskiej tak nieszczęśliwie w skroń, że maleństwo zmarło wskutek odniesionej rany.

Hajduki Wielkie w Świętochłowickiem. (Uregulowanie targów.) Rada Wojewódzka zatwierdziła regulamin gminy Hajduki Wielkie w sprawie regulacji targów, które odbywać się będą w każdą środę i sobotę od 1 kwietnia do końca września od godziny 6, zaś od 1 października do końca marca od godz. 7 rano.

Lipiny w Świętochłowickiem. (Kradzież płyt cynkowych.) W dniu 16 b. m. późnym wieczorem wyrzucono z pociągu towarowego kopalnia „Śląsk" — Lipiny — Chebzie, 40 płyt cynkowych, które zostały ukryte w rowie tuż przy torze kolejowym. W toku dochodzeń stwierdzono, iż płyty wyrzucili Ignacy Wawroczny i Herbert Jezierski, obaj z Lipin. Wymienionych aresztowano. Jednakże odnaleziono już tylko 32 płyty.

Orzegów w Świętochłowickiem. (Porażenie prądem elektrycznym.) Przy zakładaniu przewodów elektrycznych o wysokiem napięciu został zabity 28-letni elektrotechnik Roman Kołodziejczyk. Zwłoki jego umieszczono w kostnicy.

Łagiewniki w Świętochłowickiem. (Ofiara pracy.) Na kopalni „Florentyna" zginął w ubiegły piątek wieczorem górnik Paweł Kulas. Śmierć nastąpiła na miejscu wskutek oberwania się większych mas węgla. Nieboszczyk liczył dopiero 29 lat i osierocił żonę i dwoje małoletnich dzieci.

Piekary Wielkie w Świętochłowickiem. (Tyfus brzuszny.) Pisaliśmy przed kilku dniami, że w Piekarach i sąsiednim Szarleju kilka osób zachorowało na tyfus brzuszny. Opowiadają, że w ciągu kilku dni zachorowało 25 osób. Epidemja tyfusu powstała prawdopodobnie wskutek złej wody. Dwie osoby zmarły w szpitalu. Naczelnik urzędu okręgowego w Szarleju przedsięwziął odpowiednie kroki, by zapobiec dalszemu rozszerzaniu się zarazy. W związku z tem zakazano na czas nieograniczony urządzania wszelkich zebrań, zabaw i t. d. W razie rozszerzenia się zarazy zostaną zamknięte szkoły w Piekarach.

Brzozowice w Świętochłowickiem. (Zmiana urzędu pośrednictwa pracy). Z dniem 1. X. 1930 r. wydziela się gminę Brzozowice z komunalnego urzędu pośrednictwa pracy w Szarleju i przydziela się czynności te komunalnemu urzędowi pośrednictwa pracy w Brzezinach Śląskich.

Z Pszczyńskiego

Pszczyna. (Liczba wyborców.) Według list wyborczych miasto Pszczyna ma uprawnionych do głosowania do sejmu 3788, do senatu 2634.

Radostowice w Pszczyńskiem. (Samochód wpadł na furmankę). Na szosie pomiędzy Żorami i Pszczyną najechał samochód ciężarowy na furmankę Franciszka Harazima z Radostowic, przyczem jeden koń został zabity, a furmanka znacznie uszkodzona. Winę w tym wypadku ponosi szofer wskutek nieostrożnej i nieprzepisowej jazdy.

Krzyżowice w Pszczyńskiem. (Pośrednictwo telegraficzne.) Z dniem 25 września uruchomione będzie w Krzyżanowicach pośrednictwo telegraficzne z głównem połączeniem telefonicznem przez Żory.

Z Rybnickiego

Rybnik. (Parcelacja.) W ubiegłym odnośnie bieżącym roku rozparcelowano dwory Gorzyce, Jedłownik i Krzyżkowice. Jak słychać, w najbliższym czasie ma być parcelowany także dwór Moszczenica koło Jastrzębia.

— (Pożar.) W nocy na poniedziałek o godz. 2 powstał pożar w posiadłości Józefa Machoczka przy ulicy 3 Maja. Spłonęła drewniana remiza, napełniona sianem. Ogień został spowodowany przez bezdomnych, którzy chronili się na noc w tej remizie. Na miejsce pożaru przybyły straże miejska i huty „Silesia". Poszkodowany, właściciel tartaku p. Suliga, ponosi znaczną szkodę.

Wodzisław w Rybnickiem. (Miasto będzie miało urząd skarbowy.) Miasto nasze otrzyma urząd skarbowy, który od dłuższego czasu urzęduje z braku ubikacyj w Rybniku. Przeniesienie urzędu do Wodzisławia nastąpi w najkrótszym czasie.

Gorzyce w Rybnickiem. (Wystawa ogrodniczo-pszczelarska.) Ruchliwe Towarzystwo ogrodniczo-pszczelarskie w Gorzycach urządziło pierwszą wystawę ogrodniczo-pszczelarską, w której wzięli udział także ogrodnicy z Olzy, Bełsznicy, Rogów, Odry, Gorzyczek i innych. Pokaz odbywał się przez trzy dni od piątku 12 do niedzieli 14 września w obszernej sali p. Krzyżaka w Gorzycach. Każdy zwiedzający wystawę mógł podziwiać piękne pokazy ogrodnicze. Były wspaniałe okazy dyń, ogórków, jabłek, gruszek, pomidorów, oraz okazy miodu, ustawione dekoracyjnie na stoiskach.

Jastrzębie Zdrój w Rybnickiem. (Brat postrzelił brata.) W związku z wiadomością naszą w sprawie postrzelenia asystenta pocztowego, Antoniego Spendla, na drodze pomiędzy Mszanną a Jastrzębiem Dolnym, stwierdzono, iż Spendel został postrzelony w swojem mieszkaniu przez brata jego 18-letniego Józefa, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z rewolwerem.

Z Lublinieckiego

Psary w Lublinieckiem. (Uważać na rowery!) Teodor Płonka udał się do Woźnik na rowerze, który postawił w podwórzu gospodarza Gnacego. Po pewnym czasie, gdy załatwił wszystkie sprawunki, nie zastał już roweru. Nieznany dotychczas sprawca przywłaszczył go sobie i odjechał w niewiadomym kierunku.

Z Cieszyńskiego

Bielsko. (Wielka kradzież z włamaniem.) W nocy na 18 września włamali się nieznani sprawcy do składu bławatnego Kemplera przy ulicy Kolejowej 11 i skradli: kilka zwojów materjału jedwabnego różnego koloru oraz 900 złotych gotówki. Z łupem tym zbiegli włamywacze w niewiadomym kierunku.

Drogomyśl w Bielskiem. (Licytacja ogierów.) Śląska Izba Rolnicza podaje do wiadomości, że 25-go września o godz. 11 odbędzie się w Drogomyślu w państwowym stadzie ogierów licytacja trzech państwowych ogierów.

Z całej Polski.

Sosnowiec. (Tajemnicza śmierć gimnazjalisty w nurtach rzeki). W nurtach rzeki Brynicy znaleziono zwłoki 15-letniego Marjana Sowy, ucznia 4 klasy gimnazjalnej, który kilka dni temu zniknął z domu. Chłopiec wyszedł, jak zwykle, do szkoły, pozostawił jednak w korytarzu domu książki i bez żadnych wyjaśnień ulotnił się. Krajanie zwłok wyjaśni zagadkę tajemniczej śmierci ucznia.

Będzin. (Straszna śmierć górnika). Skutkiem wstrząsu podziemnego na kopalni „Jowisz" w Wojkowicach Kościelnych oberwał się w szybie zwał węgla, przygniatając pracującego tam górnika, 26-letniego Józefa Kapicę. Górnik poniósł śmierć na miejscu.

Częstochowa. (Napad bandycki.) Na właściciela sklepu kolonjalnego, Jankla Libidzkiego, zamieszkałego we wsi Rembielice Szlacheckie, w powiecie częstochowskim, napadło w nocy trzech uzbrojonych w rewolwery bandytów. Wtargnęli do mieszkania i pod groźbą strzałów rewolwerowych zrabowali za 1700 zł biżuterji, 2000 złotych gotówką i za 1000 zł weksli na blanko. Po rabunku bandyci ostrzeliwując się, zbiegli w niewiadomym kierunku. Zawiadomiona o powyższym napadzie policja częstochowska zarządziła pościg, którego wynikiem było osaczenie wszystkich trzech bandytów w sąsiedniej wsi Działoszynie, gdzie ukryli się w mieszkaniu Stanisława Kały. Na widok policji bandyci rzucili się przez okno do ucieczki. W następstwie pościgu jeden z nich, Aleksander Ciemięga, został zabity, a brat jego, Stanisław, ujęty. Zrabowane przedmioty odebrano.

Łódź. (Bitwa dwóch band przemytników.) Przemytnictwo na terenie województwa łódzkiego osiągnęło tak wielkie rozmiary, iż ostatnio przychodzi do starć pomiędzy poszczególnemi bandami konkurencyjnemi o przekraczanie terenu wpływów innej bandy. Jedna z takich walk rozegrała się na pograniczu polsko-niemieckiem w okolicach Praszki. Zaalarmowani odgłosem bójki, strażnicy celni przybyli na miejsce, gdzie zastali trzech ludzi, leżących w kałuży krwi. Kilku przemytników na widok strażników rzuciło się do ucieczki. Trzech rannych przemytników Wąsowskiego, Błaszczyka i Langa aresztowano. Znalezioną przy nich kontrabandę skonfiskowano.

Poznań. („Szczęściarz" z Poznania.) Bank Polski przekazał do Poznania 40 000 dolarów, które padły na główną wygraną dolarówki. Dolarówka ta należał do obywtela poznańskiego niezamożnego handlowca. Tym razem „ślepa fortuna nie dolała wody do morza", jak się to zdarzało poprzednio, gdy dolarówki wygrywały banki.

Bydgoszcz. (Dalsze wykopaliska przedhistoryczne.) Na polach niedaleko nowego szpitala w Bydgoszczy, gdzie jeszcze w czerwcu odkryto groby przedhistoryczne z epoki łużyckiej, znaleziono dalszych 28 urn, młotki kamienne, oraz najrozmaitsze przedmioty wczesnej epoki kamiennej. Wykopaliska te przekazano do zbiorów archeologicznych muzeum miejskiego w Bydgoszczy.

Brodnica. (Napad bandytów.) Na plebanję w Szczuce (pow. brodnicki) wtargnęli w nocy bandyci. Obudziwszy gospodynię, zmusili ją pod groźbą rewolwerów, aby ich zaprowadziła do sypialni proboszcza, księdza Kamińskiego. Na szczęście kapłan usłyszał podejrzane szmery i odgłosy, zamknął drzwi sypialni na klucz i, otworzywszy lufcik, wszczął alarm. Spłoszeni zbrodniarze zbiegli bez śladu.

Kielce. (53 budynki pastwą podłożonego ognia.) W miasteczku Opoczno w Kieleckiem wybuchł groźny pożar, który szerząc się gwałtownie, zniszczył doszczętnie 11 domów mieszkalnych, 14 stodół, 14 obór oraz 14 chlewów, razem 53 budynki. Akcja ratunkowa utrudniona była z powodu braku wody. Przyczyny pożaru nie ustalono, zachodzi jednak podejrzenie podpalenia.

Czortków w Małopolsce. (Wyrok śmierci.) Przed sądem okręgowym odbyła się rozprawa karna przeciw Piotrowi Kowalczukowi z Kasprowic, oskarżonemu o zamordowanie swej żony. Akt oskarżenia zarzuca mu, że dnia 21 listopada ub. r. chwycił żonę za gardło i dusił ją aż do utraty przytomności, następnie zakneblował jej usta, wpakował do worka i wrzucił do wody. Oskarżony przyznał się do winy. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał wydał wyrok zasądzający Kowalczuka na karę śmierci.

Z dalszych stron.

Düsseldorf w Niemczech. (Upiór z Düsseldorfu przed sądem.) W nadchodzącą zimę odbędzie się w Niemczech szereg sensacyjnych procesów. Największą sensację wzbudzi proces mordercy düsseldorfskiego, Piotra Kuertena. Śledztwo pierwiastkowe zostało już ukończone. Starania Kuertena, zmierzające do zaciemnienia i zagmatwania całkiem jasnej sprawy, spełzły na niczem. Morderca zbyt późno przystąpił do nowej taktyki. Sąd będzie miał jednak do rozstrzygnięcia pytanie, w jaki sposób człowiek, który rozpoczął swoją krwawą karjerę jeszcze w roku 1913, mógł popełniać morderstwa w ciągu 17 lat zupełnie bezkarnie. Policja, której głównie dotyczy to pytanie, odpowiada, że morderca zmieniał często miejsca zbrodni i pobytu. Tłumaczenia tego nie można uznać za wystarczające, lecz dopiero podczas rozprawy sądowej dowiemy się szczegółów.

Moskwa. (Brukują ulice płytami cmentarnemi.) W Moskwie odbywa się obecnie brukowanie szeregu ulic. Jako materjał do brukowania używane są między innemi płyty kamienne, zrabowane przez władze bolszewickie z cmentarzów w Moskwie. Niejdnokrotnie płyty te w całości lub w większych kawałkach używane są również do budowy chodników, tak, że przechodnie mają możność odczytywania napisów, które umieszczone były na tych płytach, gdy się znajdowały na grobach.

Nowy Jork. (Wybuchy gazu w kopalniach amerykańskich.) W kopalni w Pottsville w Pensylwanji wydarzyła się podczas zmiany obsługi eksplozja, która zabiła czterech i raniła dwu robotników. — Z River Nebert w Nowej Szkocji donoszą, że w kopalni węgla tow. „Victoria" eksplodował gaz kopalniany. Sześciu górników straciło życie, kilku zaginęło. Inni górnicy, znajdujący się w pobliżu miejsca eksplozji, odnieśli ciężkie rany.

— (Straszliwy wybuch dynamitu.) W Everett w stanie Waszyngton eksplodowało we środę wieczorem w fabryce prochu Alaska Pulver Co. 5 tysięcy funtów dynamitu. Robotnicy, krótko przed eksplozją przeważnie opuścili fabrykę. Eksplozja zniszczyła fabrykę i wyrządziła wielkie szkody w całej okolicy. Kilka osób zginęło, wiele odniosło rany.

Nieudany atak niemiecki.

Genewa. Na posiedzeniu rannem szóstej komisji w dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad częścią raportu sekretarza generalnego, dotyczącego wykonania opieki nad mniejszościami.

Salę komisji wypełnili szczelnie delegaci i przedstawiciele prasy międzynarodowej. Przyczyną tego wielkiego zainteresowania była wiadomość o naradzie państw Małej Ententy, Polski i Grecji, na której ministrowie spraw zagranicznych zainteresowanych państw stwierdzili zupełną jednomyślność poglądów co do żądań, ujawnionych przez delegata niemieckiego na 6 komisji, i uzgodnił raz jeszcze swe stanowisko.

Dłuższe przemówienie wygłosił delegat grecki, wyjaśniając cele, dla których traktatowa ochrona mniejszości została wprowadzona.

Następnie z wielką uwagą zebrani wysłuchali następującego przemówienia ministra Zaleskiego.

Minister Zaleski o mniejszościach.

Przemawiając w ubiegłą sobotę myślałem tak, jak niektórzy z Panów, że nasze debaty dobiegają końca i ze swej strony nie miałem zamiaru ponownie zabierać głosu w dyskusji. Przemówienie delegata niemieckiego — przyznaję, że dość dla mnie nieoczekiwane — zmusza mnie do zabrania znowu głosu. Miałem wrażenie, że w ogólnem odczuciu komisji o bardzo szczerej wymianie zdań co do zagadnienia mniejszości, komisja nie miała powodu zajmowania jakiegokolwiek stanowiska w stosunku do raportu sekretarza generalnego, który nie jest niczem innem, jak streszczeniem działalności Rady w dziedzinie mniejszościowej, oraz zatwierdzeniem procedury, ustalonej w Madrycie. Rad jestem, że przedstawiciel Niemiec również uznaje zgodnie z nami, że komisja wykroczyłaby poza swą rolę, biorąc na się rolę instytucji odwoławczej w stosunku do postanowień Rady, że wobec tego nie należy do niej badanie wypadków konkretnych po ich załatwieniu, ani krytykowanie lub cenzurowanie Rady, działającej w pełni swoich uprawnień.

Skądinąd wydaje mi się, że większość mówców wypowiedziała się przeciwko wszelkim usiłowaniom wprowadzenia zmian do procedury madryckiej, przyczem pozwolę sobie położyć nacisk raz jeszcze zresztą na fakt, że jedynie od Rady mogłyby wyjść wszelkie propozycje w tym kierunku i że nie mogłyby być zrealizowane bez zgody państw zainteresowanych.

Muszę powiedzieć, że nie umiem sobie dobrze wytłumaczyć powodów, dla których delegacja niemiecka uznała za stosowne przekazać te debaty komisji, podczas gdy Niemcy, które są stałym członkiem Rady, mają całkowitą możność wszcząć tę debatę przed Radą za każdym razem, kiedy wyda im się to niezbędne.

Pan Koch - Weser kładąc nacisk na fakt, że połowa petycyj, otrzymanych przez sekretarjat, została uznana za nie do przyjęcia, wyciągnął z tego wniosek, że Liga Narodów powinna być pod tym względem możliwie liberalną. Otóż fakt ten nie jest nowy. Komitet, utworzony przez Radę w marcu 1929 roku oświadczył dobitnie w swym raporcie, że połowa 300-tu petycyj, otrzymanych od września 1921 r. została uznana jako nie do przyjęcia. Ten ustęp raportu nie zawierał żadnej uwagi, ani ze strony przedstawiciela Niemiec, ani żadnego innego członka Rady. Nikt nie zażądał na podstawie tej informacji, by warunki przyjęcia petycyj, ustalone przez Radę we wrześniu, były zmienione i żadna uwaga nie została wyrażona co do sposobu, w jaki sekretarjat generalny warunki te interpretował.

Jednakże ku memu wielkiemu zdumieniu znajduje się nagle rezolucja, którą delegat niemiecki proponuje do tego raportu. Muszę ze swej strony odnośnie do tego punktu zrobić jak najbardziej stanowcze zastrzeżenie. Sądzę, że opinja większości jest wyraźnie przeciwna tendencjom, wyrażonym w tekście delegata niemieckiego. W istocie tekst ten zawiera widoczną krytykę działalności Rady i sekretarjatu w dziedzinie ochrony mniejszości oraz dążność do wprowadzenia zmiany do obecnej procedury. Nie może ona być zdaniem mojem wzięta pod uwagę przez sprawozdawcę.

Pozwolę sobie dorzucić jeszcze kilka spostrzeżeń. Dyskutowaliśmy tu w zupełnej szczerości z żywem pragnieniem porozumienia. Będę więc dalej mówił z całą otwartością.

Za każdym razem, jak biorę udział w dyskusji nad obroną praw mniejszości, odczuwam — proszę mi wierzyć — głębokie i żywe wzruszenie. Jestem szczerym przyjacielem mniejszości. Nie jestem nim ani od dziś, ani od wczoraj. Dzieckiem będąc, chodziłem w moim kraju do szkoły, gdzie język ojczysty był surowo zakazany. W owym czasie nie było szkół mniejszości. We wszystkich szkołach w Poisce, czy to w niemieckich, czy rosyjskich nie dość, że nauka nie była prowadzona po polsku, ale każde słowo polskie, wypowiedziane przez dziecko nawet w czasie pauzy, było uważane za zbrodnię przeciwko państwu. Takie dziecko było odpowiednio traktowane. Przypominam sobie, że ja sam byłem surowo karany za to, że odezwałem się po polsku do moich kolegów. Mogą sobie więc Panowie wyobrazić głębokie zadowolenie, jakie mnie ogarnia, gdy obserwuję tę metamorfozę, która zaszła od pewnego czasu w Niemczech w stosunku do mniejszości. Gdyby nawet dobroczynny wpływ tego ducha genewskiego, którego tak często chwalimy, nie miał przynieść żadnych nowych rezultatów, Liga Narodów mogłaby być już z tego dumna.

Nie wątpię, że delegat niemiecki po wygłoszeniu tu przed nami kilkakrotnych deklaracyj, przepojonych troską tak szczytną i pieczołowitością, tak szlachetną w stosunku do mniejszości, nie zawaha się oświadczyć nam niezwłocznie, że rząd Rzeszy gotów jest natychmiast podpisać traktat mniejszościowy, gdzie zobowiązuje się poddać całkowicie wszystkim przepisom, będącej w mocy procedury w dziedzinie ochrony mniejszości. Jestem pewien, że dla sprawy mniejszości, bronionej z takim zapałem przez p. Kocha-Weser taki akt rządu niemieckiego stałby się nowym i rzeczywiście dobroczynnym bodźcem i mogę zapewnić Szanownego delegata niemieckiego, że w tym wypadku nietylko, że nie będę się sprzeciwiał jego sugestjom, ale sam zaproponuję Radzie, by je przyjęła w całości.

Briand przeciwko Niemcom.

W odpowiedzi Ministrowi Zaleskiemu zabrał głos min. Curtius, poczem przemawiał jugosłowiański min. Marinkowicz, a wreszcie zabrał głos Briand.

W pięknem przemówieniu podniósł on szlachetny cel opieki nad mniejszościami, przypominając, że opieka ta stanowi nowość w życiu politycznem Europy i znaczną poprawę w stosunku z czasami przedwojennemi. Cytując Chamberlaina i Stresemanna, podkreślił Briand dobitnie, że traktaty mniejszościowe mają przedewszystkiem na celu umożliwienie zgodnego współżycia mniejszości narodowych z ogółem ludności państw, których są obywatelami, opiekę nad elementarnemi prawami kulturalnemi mniejszości, zapewniając im możność rozwoju. Opieka ta prowadzić winna do zespolenia wszystkich obywateli jednego państwa.

Mówiąc o debacie, jaka się rozwinęła na szóstej komisji, Briand ostrzega przed zgubnymi skutkami, jakie może ona wywołać. Krytyka, jakiej poddał delegat niemiecki działalność sekretarjatu generalnego i Rady w sprawach mniejszościowych, wywołuje niczem nieusprawiedliwione wrażenie, że opieka ta nie jest wykonywana. Krytyka ta zmniejsza zaufanie, z jakiem mniejszości odwołują się do Ligi, wznieca zarzewie buntu mniejszości przeciw własnemu państwu. Dalej Briand cytuje ustęp mowy Stresemanna, gdzie niem. minister spraw zagr. twierdził, że pierwszym obowiązkiem mniejszości jest lojalność wobec państwa. W zakończeniu Briand nawołuje do zgodnej dalszej współpracy w wykonywaniu opieki, która należy do Ligi Narodów i do każdego jej członka.

Stanowisko delegata niemieckiego.

Genewa. W odpowiedzi na przemówienie min. Zaleskiego stwierdził min. Curtius, że delegacja niemiecka nie domaga się natychmiastowej zmiany uchwał madryckich, jednakże reforma tych uchwał narzuca się sama przez się.

Nawiązując do części przemówienia ministra Zaleskiego, dotyczącej sytuacji narodowej Polaków w krajach zaborczych, Curtius oświadczył, że różnica między przeszłością, a teraźniejszością polega na wprowadzaniu przez umowy mniejszościowe nowego ducha traktowania mniejszości narodowych. W interesie postępu sprawy należy zdaniem ministra dbać raczej o poprawę stosunków obecnych, aniżeli powracać do przeszłości. Niemcy gotowe są rozpocząć rokowania nad rozszerzeniem zasady umów, dotyczących ochrony mniejszości. W każdym razie jednak, umowy mniejszościowe należy uważać przedewszystkiem za serwitut na rzecz nowopowstałych państw w Europie wschodniej i południowej, które bez tego serwitutu nie mogą zupełnie istnieć.

W dalszym ciągu dyskusji delegat węgierski hr. Appony podzielił opinję, zgłoszoną przez ministra Curtiusa i domagał się uznania równości prawa Węgier w dziedzinie międzynarodowej. Briand zainterwenjował, podkreślając poważne znaczenie niesłusznych krytyk działalności Ligi Narodów na rzecz mniejszości, które to krytyki mogą wywołać niebezpieczną agitację. Mówca zwrócił się do sprawozdawcy, aby nie brał pod uwagę sugestyj niemieckich, krytykujących Ligę Narodów i dodał, że nie można porzucić procedury, ustalonej w Madrycie przed jej zastosowaniem. Europa pragnie uspokojenia. Liga Narodów spełniła cały swój obowiązek w ramach istniejących traktatów. Na tem ogólna dyskusja komisji politycznej została zamknięta.

TEATR I SZTUKA.

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Opowieści Hoffmanna,

opera J. Offenbacha.

Melodyjnem i mile słuchanem dziełem Offenbacha, Opowieści Hoffmanna, rozpoczął teatr polski sezon operowy. Wybór trafny — bo styl tej opery dostępny jest dla szerokiej publiczności i łatwiej pociągnie ją do teatru, aniżeli dzieła, stojące wprawdzie wyżej pod względem wartości artystycznej, ale wymagające od słuchaczy większego wyrobienia muzycznego.

Zawsze staliśmy na stanowisku, że teatr polski na Śląsku powinien w pierwszym rzędzie mieć za zadanie podnoszenie kutury szerokich warstw ludności, a zatem liczyć się ze stopniem ich kultury, celowo zaniedbywanej przez zaborców. Najważniejszym środkiem, prowadzącym do tego celu, jest nauczyć ludność, by chodziła do teatru. A osiągnąć to można przez wystawianie utworów, dostępnych dla jej umysłowości. Dopiero wówczas możnaby stopniowo przez wyrabianie smaku, przez zapoznawanie z historycznym rozwojem literatury i muzyki, zapomocą odpowiednio ułożonego repertuaru, wpajać zamiłowanie do teatru.

Ten punkt widzenia nie był niestety uwzględniany przez kierownictwo teatru i tu leży, naszem zdaniem, jedna z głównych przyczyn niepowodzeń kasowych ubiegłych sezonów. Nieodpowiedni repertuar, w dodatku w wykonaniu słabem, odstręcza od teatru, zamiast szerzyć zamiłowanie i wpływać na podnoszenie poziomu kulturalnego ludności.

W dziale operowym ten czynnik nie był wcale brany w rachubę, a to przedewszystkiem dlatego, że dotychczasowy kierownik tego działu, pan Zuna, chociaż muzyk bezsprzecznie bardzo wyrobiony, nie odczuwał jako obcokrajowiec tych zadań, jakie ma do spełnienia teatr na naszych kresach. Może poczynania p. Zuny z punktu widzenia jego artystycznych aspiracji były dobre. Jednakowoż na tutejszym terenie, gdzie teatr powinien być uzupełnieniem szeroko pomyślanej działalności kulturalno-oświatowej, kierownik artystyczny musi podporządkować swe osobiste ambicje tym wymaganiom. Życzyćby należało, by nowy kierownik uniknął błędów swego poprzednika i oszczędził rozczarowań tym wszystkim, którzy dla teatru mają gorące serca.

Wykonanie „Opowieści Hoffmanna“ było bardzo staranne. A to dobrze wróży o nowym kapelmistrzu, p. Leszczyńskim, który po bliższem poznaniu się z zespołem chóralnym, a zwłaszcza orkiestrowym, będzie w stanie wydobyć z tych ciał te efekty dynamiczne, jakie wydobyć pragnie. Z partyj solowych na pierwszy plan wysunął się p. Mazanek, który w potrójnej roli demona stworzył tak pod względem aktorskim, jak i głosowym interesujące typy. Z wdziękiem odtworzyła partję Lalki nowo zaangażowana śpiewaczka koloraturowa, p. Kuczmierczykówna. Jej warunki głosowe pozwalają się spodziewać, że gdy oswoi się ze sceną i nabierze więcej śmiałości, wypełni lukę, która w zespole naszego teatru dawała się odczuwać. Reszta wykonawców sumiennie spełniła swe zadanie. **C. Z.**

Repertuar.

Wtorek, dnia 24 bm. „Faust“, występ L. Zamorskiej, o godz. 19.30.

Środa, dnia 24 bm. „Opowieści Hoffmanna“, o godz. 19.30.

Teatr Polski na prowincji.

Wtorek, dnia 23 b. m. „Wesele na G. Śląsku“, Lubliniec o godz. 15.30 i 20.00.

Z ostatniej chwili.

Urlop dyrektora kolei.

Dyrektor kolei państwowych w Katowicach, inż. Niebieszczański rozpoczął z dniem 22 września b. r. 3-tygodniowy urlop kuracyjny, który spędzi w Truskawcu. Kierownictwo dyrekcji katowickiej objął na czas nieobecności dyrektora Niebieszczańskiego wicedyrektor p. Wąsik.

Podwyższenie renty inwalidzkiej.

Donoszą nam urzędowo, że w dniu dzisiejszym okaże się rozporządzenie wojewody śląskiego, podwyższające renty z ubezpieczenia inwalidzkiego o 10 proc.

Uchwały rady wojewódzkiej.

Śląska rada wojewódzka uchwaliła na poniedziałkowem posiedzeniu projekt ustawy o powiatowych związkach komunalnych, który w najbliższych dniach będzie wniesiony do laski marszałkowskiej, a następnie projekt ustawy o sprzedaży rezerw zbożowych. Ponadto rada zatwierdziła statuty dokształcających szkół zawodowych w Piotrowicach, Goduli, Katowicach i Pszczynie, oraz rozdzieliła subwencje dla szpitali.

SPORT.

Śląsk zwycięża Kraków w lekkiej atletyce 151½ — 119½.

W niedzieę zostały rozegrane w Krakowie międzyokręgowe zawody lekokatletyczne pań i panów, zakończone świetnem zwycięstwem naszych zawodników. Mimo fatalnej pogody i deszczu uzyskano naogół bardzo dobre wyniki.

Drużyna Śląska wystąpiła w składzie osłabionym bez Kabuta i Kilosównej, zaś Kraków bez Nowaka i Nowosielskiego.

Uzyskano dwa nowe rekordy śląskie.

Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

Panie:

Bieg 60 mtr.: 1) Breuerówna (Śl.) w czasie 8.2 sek., 2) Sikorzanka (Śl.), 3) Bobrajewa (Kr.).

Bieg 100 mtr.: 1) Breuerówna (Śl.) w czasie 12.8 sek. **Nowy rekord Górnego Śląska.** 2) Freiwaldówna (Kr.), 3) Sikorzanka (Śl.).

Bieg 200 mtr.: 1) Orłowska (Śl.) w czasie 28.7 sek., 2) Babrajewa (Kr.), 3) Czulakówna (Kr.).

Bieg 800 mtr.: 1) Orłowska (Śl.) w czasie 2 min. 40.4 sek., 2) Liebek (Kr.), 3) Tilsznerówna (Śl.).

Bieg 80 mtr. przez płotki: Freiwaldówna (Kr.) w czasie 12.6 sek., 2) Hofińska (Śl.), 3) Izbewska (Kraków).

Rakoczanka, która przyszła jako druga została zdyskwalifikowana za dwa falstarty, natomiast Freiwaldówna Kraków mimo, że miała dwa falstarty nie została zdyskwalifikowana.

Sztafeta 4×100 mtr.: 1) Śląsk w czasie 53.8 sek. **Rekord śląski pobity o jedną sekundę.** Śląsk w składzie Breuerównej, Sikorzanki, Hofińskiej, Orłowskiej. 2) Kraków.

Sztafeta 4×200 mtr.: 1) Śląsk w czasie 1.58.6 sek. w składzie Breuerównej, Sikorzanki, Komorkównej i Orłowskiej. 2) Kraków o 150 mtr. w tyle.

Skok w zwyż: 1) Ekerlandówna (Śl.) 1.33 mtr. 2) Sznackówna (Śl.) 1.30 mtr. 3) i 4) Kraków.

Skok w dal: 1) Rakoczanka (Śl). 4.30 metra. 2) Sikorzanka (Śl.) 4.22 mtr. 3) Bobrajewa (Kr.) 4.14 mtr.

Rzut kulą: 1) Lubkowiczówna (Śl.) 9.27 mtr., 2) Zamojska (Kr.) 9.21 mtr., 3) Czerska (Kr.) 9.01 metra.

Rzut oszczepem: 1) Czerska (Kr.) 27.55 mtr. 2) Bielecka (Kr.) 23.48 mtr., 3) Solorzówna (Śl.) 23.41 mtr.

Panowie:

Bieg 100 mtr.: 1) Sikorski (Śl.) w czasie 11.4 sek. 2) Turek (Kr.). 3) Szyszek (Kr.), drugi zawodnik Śląska Müller został na starcie zdyskwalifikowany.

Bieg 200 mtr.: Sikorski (Śl.) w czasie 24.8 sek. 2) Jetzner (Śl.), 3) Bauer (Kr.).

Bieg 400 mtr.: 1) Rzepuś (Śl.) w czasie 54.6 sek., 2) Rojek (Śl.). 3) Tradyma (Kr.).

Bieg 800 mtr.: 1) Kosiarz (Kr.) w czasie 2.07 sek., 2) Brehmer (Śl.), 3) Skocz (Śl.).

Bieg 1500 mtr.: 1) Bremer (Śl.) w czasie 4:25 sek.. 2) Sianka (Kr.) 3) Kocur (Śl.).

Bieg 110 mtr. przez płotki: 1) Zajusz (Śl.) w czasie 16.6 sek., 2) Sobik (Śl.). 3) Hosowski (Kr.).

Sztafeta 4×100 mtr.: 1) Śląsk w czasie 45,6 sek. 2) Kraków.

Sztafeta 4×400 mtr.: 1) Śląsk w czasie 3.41.2 sekund. 2) Kraków.

Skok w dal: 1) Zieliński (Śl.) 6.31 mtr., Chmiel (Kr.) 5.89 mtr., 3) Pitra 5.84 mtr.

Skok w zwyż: 1) Pawełek (Śl.) 1.61½ mtr., 2) Koszewski (Kr.) 1.61½ mtr. 3) Hecberg (Kr.) 1.61½ mtr.

Skok o tyczce: 1) Sznajder (Śl.) 2.90 mtr. 2) i 3) Mucha (Śl.) i Nowak (Kr.).

Rzut kulą: 1) Zajusz (Śl.) 12.24 mtr., 2) Leszek (Kr.) 11.78. 3) Banaszak 11.42 mtr.

Rzut dyskiem: 1) Zajusz (Śl.) 37.47 mtr., 2) Buchała (Kr.) 34.61 mtr.

Rzut oszczepem: 1) Buchała (Kr.) 47.80 mtr., 2) Kondzielawa (Kr.) 43.77 mtr., 3) Nieszyn (Śl.), 4) Żyłka (Śl.) 42.87 mtr.

Międzyklubowe zawody bokserskie w Mysłowicach.

W wtorek, dnia 30-go września zostaną rozegrane o godzinie 20-tej na sali hotelu Polonia w **Mysłowicach** międzyklubowe towarzyskie zawody bokserskie między drużynami: **K. S. 06 Mysłowice — Policyjny K. S. Katowice.**

Program poszczególnych walk jest następujący:

Waga papierowa: — Nowakowski (Policyjny) — Szolc II (Mysłowice) — Gburski II (Policyjny) — Bielski III (Mysłowice).

Waga musza: — Synoczek (Policyjny) — Mazur (Mysłowice).

Waga kogucia: — Kerner (Policyjny) — Kajdo (Mysłowice).

Waga piórkowa: — Górny (Policyjny) — Heskiel (Mysłowice).

Waga lekka: — Karkosz (Policyjny) — Wilk (Mysłowice).

Waga półśrednia: — Gburski I (Policyjny) — Bara (Mysliwice).

Waga średnia: — Kulesa (Policyjny) — Szyszka (Mysłowice).

Waga półciężka: — Przybyła (Policyjny) — Szwaczyn (Mysłowice).

Waga ciężka: — Wystrach (Policyjny) — Woczka (Mysłowice).

Program radjowy.

Środa, dnia 24 września 1930 r.

Katowice, fala 408,7. 11.58 Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.05 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.00 Komunikat meteorologiczny. — 15.45 Start awjonetek do wyścigu dookoła Polski z lotniska cywilnego w Warszawie. — 16.50 Koncert z płyt gramofonowych. — 17.35 Odczyt: „Z zagadnień współpracy domu i szkoły.“ — 18.00 Koncert orkiestry Polskiego Radja w Warszawie. — 19.00 Codzienny odcinek powieściowy. — 19.15 Rozmaitości. — 19.30 Odczyt: „Hiszpanja: Wrażenia z podróży.“ — 20.00 Komunikaty sportowe. — 20.15 Koncert solistów z Warszawy. — 22.00 Feljeton z Warszawy p. t. „Bolszewizm w słowie.“ Po feljetonie komunikat meteorologiczny. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Warszawa, fala 1.395.3: 11.40 Przegląd prasy krajowej. — 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. — 12.30 Program dla dzieci. — 16.30 Muzyka z płyt gramofonowych. — 17.10 Komunikat harcerski. — 18.00 Koncert orkiestry. — 19.45 Skrzynka pocztowa rolnicza. — 20.15 Koncert solistów. — 23.00 Muzyka taneczna.

Kraków, fala 314.1: 11.40 do 16.30 Transmisje z Warszawy. — 17.20 Kwadrans harcerski. — 18.00 Koncert z Warszawy. — 20.15 Koncert poświęcony muzyce francuskiej. — 22.30 Koncert z płyt gramofonowych. — 23.00 Muzyka taneczna. — 24.00 Hejnał z wieży Marjackiej.

Poznań, fala 336.3: 7.30 Wiadomości z całego świata. — 13.05 Koncert gramofonowy. — 14.00 i 14.15 Giełdy i komunikaty rolniczo-gospodarcze. — 17.30 Audycja dla dzieci. — 18.00 Koncert z Warszawy. — 20.15 Rzeczy ciekawe. — 20.30 Koncert muzyki lekkiej. — 22.15 Muzyka taneczna.

Wrocław, fala 325; **Gliwice,** fala 253: 16.10 Koncert muzyki dętej z Gliwic. — 19.00 Płyty gramofonowe. — 20.30 Wesoła sztuka muzyczna. — Następnie koncert popularny.

Berlin, fala 418: 14.00 Płyty gramofonowe. — 15.20 Odczyt. — 16.30 Tria fortepjanowe. — 18.50 Rosyjska muzyka ludowa. — 20.30 Koncert symfoniczny. Następnie muzyka taneczna.

Wiedeń, fala 516.3: 11.00 Płyty gramofonowe. — 12.00 Orkiestra. — 15.20 Koncert popołudniowy. — 17.35 i 19.30 Odczyty. — 20.05 Akademja Leharowska. Następnie muzyka taneczna.

Kto wygrał?

W jedenastym dniu ciągnienia 5-tej klasy 21-szej polskiej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

25 000 zł na Nr. 51603.

Po 5000 zł na N-ry: 19813, 69727, 81025, 99692.

Po 3000 zł na N-ry: 41021, 98751, 102006, 116727, 182878, 193620.

Po 2000 zł na N-ry: 27800, 66506, 173323, 184072, 192465.

Po 1000 zł na N-ry: 8376, 12959, 20647, 23957, 27108, 32458, 35311, 52821, 66892, 75104, 96178, 99608, 105496, 113674, 115817, 119148, 122517, 137243, 147231, 154374, 155608, 161889, 177680, 184455, 186156, 186521, 199188, 205554, 207528.

Po 600 zł na N-ry: 3553, 15326, 26315, 30569, 37202, 39525, 48947, 62193, 71758, 82365, 86365, 86790, 87074, 88175, 89311, 106358, 112504, 114668, 117783, 123858, 128053, 143128, 143128, 150695, 150922, 152929, 158493, 161419, 162419, 162085, 165612, 169884, 174518, 176196, 181601, 187766, 190393, 200233, 202273, 209688.

Odpowiedź redakcji.

P. J. S. 304. Fabryki, któraby wyłącznie robiła żaluzje drewniane, niema na Śląsku. Większe fabryki mebli, obok wyrobu mebli, wykonują także żaluzje deseczkowe. Może Pan w Rybniku zapyta się we fabrycę pana Wyleżycha. W Katowicach wykonuje żaluzje także stolarnia parowa: Głowani na ul. Św. Jacka.

Nieco o słodyczach.

Dawnemi czasy było bardzo mało cukru i dla tego płacono za niego olbrzymie sumy. W roku 1483 — jak zapisano w kronikach za funt cukru można było dostać dwa i trzy prosięta. W następnem stuleciu cena funta cukru równała się cenie 20 jaj lub jednej kury. Cukierki wyrabiano zrazu tylko w aptekach, a najulubieńsze były wówczas cukierki z zapachem fiołków i róży, które zarazem uchodziły jako doskonały środek przeciw zaziębieniu i febrze, bólach żołądka itp. — Pierniki znane były już w czasach najdawniejszych. U Rzymian pojawiały się zwłaszcza na targach w czasie wielkich uroczystości. W średnich wiekach słynęły fabryki niemieckie z wyrobu smacznych pierników, zwłaszcza w mieście Norymberdze (Nürnberg).

Trzcinę cukrową poczęły w Europie hodować pierwsze Hiszpanja i Portugalja, które też pierwsze wyrabiały konserwy owocowe, mianowicie w wieku dwunastym. Były one naturalnie ogromnie drogie, tak, że mogli je sobie kupować tylko bardzo bogaci ludzie, zwłaszcza, że na dobitkę podawano je w drogocennych pudełeczkach i koszykach ze złota i srebra.

Czekoladę sprowadziła do Europy z Ameryki po raz pierwszy Hiszpanja i to w roku 1520. Była naturalnie droga, ale tak od razu przypadła do smaku, że ograniczano się w innych wydatkach, często bardzo potrzebnych, aby tylko móc sobie kupić czekolady, zwłaszcza, że jej przypisywano zarazem różne lecznicze właściwości. Twierdzono, że działa doskonale na żołądek, ułatwia trawienie, pobudza apetyt, gasi pragnienie, zapobiega zawrotom głowy, leczy kaszel, ułatwia oddychanie. Dzisiejsza nauka jest wprost przeciwnego zdania o tych właściwościach, ale wówczas nie brano względu na naukę, która i tak stała jeszcze na niskim stopniu rozwoju, tylko wierzono raczej znachorom i kierowano się upodobaniami bez względu na ich wpływ na zdrowie.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik“, spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu, Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Godula w Król. Hucie.